

Marshall podał się do dymisji Acheson sekretarzem Stanu USA

W obronie uchwał poczdamskich Oświadczenie amb. Paniuszki

WASZYNGTON (PAP). Na posiedzeniu komisji dalekowschodniej przedstawiciel ZSRR ambasador Paniuszkin złożył oświadczenie w sprawie polityki robotniczej w Japonii.

Ambasador Paniuszkin podkreślił ponownie, że dyrektywa gen. Mac Arthura z 22 lipca 1948 r. oraz powzięta na jej podstawie i zatwierdzona większością głosów przez parlament decyzja rządu japońskiego, pozbawiająca pracowników państwowych prawa do strajku i zawierania umów zbiorowych, stanowi jawne pogwałcenie uchwał poczdamskich w Japonii oraz politycznych postanowień komisji dalekowschodniej, gdyż pozbawia znaczną część robotników i urzędników japońskich elementarnych praw obrony swych żywotnych interesów.

Delegacja radziecka — oświadczył ambasador Paniuszkin — uważa za konieczne stwierdzić, iż w dalszym ciągu ocenia wspomniane zarządzenia Mac Arthura i rządu japońskiego jako sprzeczne z ustaloną polityką mocarstw sojuszników w sprawie demokracji w Japonii i jako nie dające się pogodzić zadaniami sojuszników w stosunku do Japonii.

Państwa, które popierały politykę dowódcy amerykańskiego w Japonii, naruszają deklarację poczdamską o Japonii i powzięte już przez komisję dalekowschodnią uchwały w sprawie demokracji w Japonii.

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Truman oświadczył w piątek, że dotychczasowy sekretarz Stanu U. S. A. George Marshall zrezygnował ze swego stanowiska.



Na jego miejsce został mianowany Acheson, dawny posekretarz Stanu.

Marshall przestanie oficjalnie pełnić obowiązki sekretarza Stanu z dniem 21 stycznia br.

Zrezygnował również ze swego stanowiska dotychczasowy podsekretarz Stanu Robert Lovett. Następcą Lovetta będzie dotychczasowy dyrektor budżetu James E. Web.

Zawieszenie bron w Palestynie

NOWY JORK (PAP). Rządy państwa Izrael i Egiptu zawiadomiły Sekretariat Narodów Zjednoczonych, że wyrażają zgodę na zawieszenie broni w Palestynie, poczynając od godziny 14 dnia 6 stycznia.

Rokowania co do wprowadzenia w życie postanowień o zawieszeniu broni rozpoczyna się za pośrednictwem mediatora ONZ dr Bunche lub osób przez niego upoważnionych.



Życie na wielkim statku jest dla pasażerów bardzo przyjemne. Ale załoga niejednokrotnie musi ciężko pracować, jak np. ci marynarze, zatrudnieni przy myciu pokładu „Batorego”. Niemniej jednak robią to z uśmiechem.

Róg tura i 3 czaszki ludzkie Niezwykle cenne wykopaliska w Biskupinie

BISKUPIN (PAP). Prace wykopaliskowe, przeprowadzane na terenie starosłowińskiej osady bagiennej w Biskupinie doprowadziły do odkrycia wielu dalszych cennych zabytków.

W ciągu ub. roku zidentyfikowano i skatalogowano przeszło 1.000 najróżniejszych okazów, nie licząc skorup i kości.

W części południowo-zachodniej półwyspu znaleziono wiele ciekawych pod względem naukowym zabytków, pozwalających wyróżnić dwie fazy osadnicze z okresu wczesno - dziejowego. W domach młodszych, (w czasie) w których zachowały się paleniska, odkryto oprócz różnych przedmiotów z rogu, kości, kamienia i metalu także toczną i obrotową ceramikę. W domach starszych, składowano rękonożne naczynia. Ściana domu starszego składała się z lekkich kółków, wyplatanych chrustem i obrzuconych gliną.

Kolczyki cynkowe

Wśród zabytków na specjalną uwagę zasługują: fragment glinianej rurekowanej naczynia, stanowiący część narzędzia, służącego do odlewania lub przetapiania metalu, ułamki naczyń glinianych, używanych do prażenia zboża, złoty orczyk oraz kolczyki cynkowe.

Na południe od tych domów, natrafiono na część wału porzecznego, zamykającego dostęp do półwyspu od strony lasu. Wał ten, zbudowany z grubych konarów sosnowych i łupów dębowych o konstrukcji t. zw. „rusztowej”, łączy się w dalszym odniku wschodnim z wałem, biegnącym u podnóża zniszczonego wału, który otaczał gród z wczesnej epoki żelaznej. Przed wałem biegnie ostroek i zalew z dębowych kół i kółków.

Równie cenne wyniki zanotowała ekspedycja w czasie badań nad warstwą żużlową oddzielną od warstwy wczesno - historycznej warstwą płasku jeziornego.

Walka o pomost

Wśród innych odkrytych pierwszy w Biskupinie róg tura. Duża rewelacja jest odkrycie trzech czaszek ludzkich oraz kilkunastu porzucanych kości ludzkich, z których kilka nosi nacięcia. Odkrycie to wskazuje, że o pomost ten, leżący w odległości kilkunastu kroków od bramy, toczyła się walka. Skład przyrodniczy warstw, w której znajduje się znalezisko — jak twierdzą naukowcy, pozwala odnieść znalezisko kości również do wczesnej epoki żelaznej.

Wśród przedmiotów, znalezionych w obrębie pomostu, zasługują na uwagę okrągły krzącz rogowy z otworami, będący prawdopodobnie częścią uprzęży końskiej.

Wokół ordęzia prezydenta Trumana Obawa przed kryzysem gospodarczym

NOWY JORK (PAP). W kołach politycznych zwraca się uwagę na okoliczność, że prezydent Truman w ordęziu swym stwierdził możliwość wybuchu kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych.

Ze słów jego przebijała obawa przed kolejnym cyklicznym kryzysem. Prezydent wyraził pogląd, że program jego przyczyni się do „ochrony” gospodarki USA przed wstrząsami ekonomicznymi.

Na marginesie ordęzia Trumana korespondent PAP przypomina, że prasa amerykańska wyraża ostatnio zaniepokojenie perspektywami roku 1949. Mimo zastosowania sztucznych środków, mających na celu ożywienie gospodarki USA, jak program zbrojeń i plan Marshalla, w wielu gałęziach ciężkiego przemysłu zanotowano obniżenie się poziomu produkcji.

Konsumpcja wewnętrzna Stanów Zjednoczonych zmniejszyła się ostatnio, 60 proc. rodzin amerykańskich zarabia mniej, niż 3 tysiące dolarów rocznie, podczas gdy na utrzymanie rodziny 3-osobowej potrzeba obecnie co najmniej 410 dolarów miesięcznie. W r. 1948 konsumpcja oszczędności we rodzinach amerykańskich stopniała do nieznacznych kwot, 50 proc. rodzin amerykańskich posiada obecnie na swych kontach oszczędnościowych mniej, niż 200 dolarów.

Opinia Wallace'a

Henry Wallace w oświadczeniu, złożonym na konferencji prasowej, zaznaczył, że prezydent Truman w ordęziu swym zapowiedział kontynuowanie „zimnej wojny”. Świadczy o tym jego żądanie wprowadzenia powstającej służby wojskowej. Wallace podkreślił, że ordęzie prezydenta dowodzi, iż naród amerykański powinien stworzyć niezależną organizację, która by walczyła o wprowadzenie w życie programu, za jakim Amerykanie wypowiedzieli się podczas ostatnich wyborów.

Jak zareagował Kongres amerykański?

Program, zawarty w ordęziu prezydenta Trumana, wywołał ożywioną dyskusję w klubach Kongresu. Republikańscy przeciwnicy są wielo- i propozycjom Trumana, a w szczególności propozycji rozszerzenia systemu ubezpieczeń społecznych. Demokraci ze stanów południowych będą prawdopodobnie głosowali wraz z republikanami.

Niektórzy członkowie partii demokratycznej wyrażają niezadowolnienie z ordęzia Trumana.

Fantastyczne sny o potędze Tajne dokumenty dyplomacji watykańskiej Na marginesie aresztowania kardynała Mindszenty

W lecie zeszłego roku ukazały się we Włoszech sławne już dziś „Tajne dokumenty dyplomacji watykańskiej”. Jest to zbiór okólników informacyjnych, rozsyłanych co kilka dni różnym dygnitarzom Watykanu.

Zebrał je, uporządkował i wydał redaktor Scattolini, który przez długie lata pracował w redakcji oficjalnego organu papieskiego „Osservatore Romano”.

Sprawa tego wydawnictwa zajęła się sąd, działający z ramienia powołanego Watykanowi chrześcijańsko - demokratycznego rządu de Gasperi. Nie podał on w wątpliwość autentyczności wydawnictwa, stwierdził tylko, że jest ono „szkodliwe dla obecnego państwa, z którym rząd włoski utrzymuje przyjazne stosunki” (tj. dla Watykanu).

Fakty podane w „Tajnych dokumentach” znajdują potwierdzenie w późniejszych wydarzeniach światowej polityki.

Przed Nowym Rokiem rząd węgierski ogłosił komunikat o działalności prymasa Węgier, kardynała Józefa Pehma - Mindszenty i podał powody jego aresztowania. Dowiedzieliśmy się, że kardynał m. in. kłówał na Węgrzech akcją na rzecz pretendentów Otto Habsburga i z tego powodu jeździł w r. 1947 do Ameryki, ażeby zetknąć się z nim osobiście. Pół roku temu czytaliśmy już w

„dokumentach” o akcji Kościół na rzecz restauracji Habsburgów. Oto kilka wyjątków z tego zbioru:

TOM II, STR. 151.
WATYKAN, 22 PAŹDZIERNIKA 1946.

„Eksceleńcy Filip Bernardini, nuncjusz apostolski w Berlinie szwajcarskim, donosi, że w stolicy Szwajcarii spotkali się w tych dniach przedstawiciele katolików niemieckich, austriackich, słoweńskich i węgierskich, kierownicy ruchu katolickiego, mającego na celu stworzenie w środkowej Europie wielkiego państwa katolickiego pod berłem Habsburgów.

Byli również obserwatorzy, przysłani przez rządy londyński i waszyngtoński, którzy brali w tych rozmowach udział prywatny.

Rezultaty tego zebrania są bardzo zadawalające, uznano bowiem za absolutną konieczność dla Europy dzisiejszej odbudowanie w środku Europy takiego czynnika równowagi, który obejmie rolę dawnych Austro - Węgier.”

TOM II STR. 152 —
23 PAŹDZIERNIKA 1946
„Eminencja kardynał Michał

(Ciąg dalszy na str. 2)

Mrozy i śniegi w USA

NOWY JORK (PAP). W Stanach Illinois, Dakota, Nebraska, Kansas i Colorado panują silne mrozy z obfitym opadem śnieżnym. Ruch pociągów i samochodów jest bardzo utrudniony. Wiele wsi jest całkowicie odciętych przez śniegi. W Stanach Illinois, Dakota i Nebraska szkoły zostały zamknięte aż do odwołania. W związku z opadami śnieżnymi wiele rzek w stanach południowych przybiera, groźną powódź. Sytuacja jest szczególnie niebezpieczna w stanach Alabama i Mississippi.

Oredzie prez. Trumana

W trzecim dniu sesji 81 Kongresu głos zabrał prezydent Truman. Jak było do przewidzenia prezydent starannie dobrał dane, które miały świadczyć o postępie dobrobytu w Stanach Zjednoczonych. Nie mógł jednak przy tym pominąć takich prawd, że ceny są zbyt wysokie, że produkcja nie pokrywa zapotrzebowania, że płace minimalne są zbyt niskie, że drobne przedsiębiorstwa upadają na korzyść wielkich monopolii, że Stany Zjednoczone stoją w obliczu kryzysu. Wreszcie nie bez racji Truman przyznał, że wyniki ostatnich wyborów oznaczają, iż „naród amerykański odrzuca błędną teorię, jakoby dobra posiadane przez Stany Zjednoczone, winny być znajdować się w rękach nielicznych”.

Po takich stwierdzeniach dziwne muszą się wydać postulaty, które wysunął prezydent. Jakżeż bowiem myśli on zaradzić złu? W pierwszym rzędzie przez zwiększenie władzy prezydenta i gabinetu ministrów. Jak wiemy jednak środki tego rodzaju nie zapobiegają kryzysowi gospodarczemu, ani nie przyczyniają się do uzdrowienia stosunków społecznych. Zresztą czyich interesów broni prezydent Truman i jego rząd, wiemy dobrze z doświadczeń lat ubiegłych; dobitnie podkreślają to także dalsze wywody prezydenta. Robotnikom zaleca on współpracę z przedsiębiorcami. Przedsiębiorców zapewnia, że mogą dalej z całym zaufaniem rozwijać swe businessy i jednocześnie dodaje, że rząd winien otrzymać dalsze upoważnienia w walce o „zahamowanie nieusprawiedliwionych żądań podwyżek płac”.

By jednak w części dotrzymać obietnicy z okresu przedwyborczego, Truman proponuje zniesienie ustawy Taft-Hartley i przywrócenie liberalnej ustawy Wagnera. Dodajmy jednak, że z małymi poprawkami. Mianowicie nowy produkt amerykańskiego ustawodawstwa społecznego ma utrzymać zakaz strajków wynikających ze sporów o charakterze prawnym pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikami oraz zakaz strajków solidarnościowych. Innymi słowy pod nową nazwą zachowana byłaby stara antyrobotnicza treść.

Co do innych projektów prezydenta w dziedzinie społecznej i w dziedzinie robót publicznych — wydaje się, że spotka je ten sam los, co tradycyjnie już powtarzano od przeszło 40 lat projekt uszlachetnienia rzeki św. Wawrzyńca. Takie czy inne propozycje nie zmieniają faktu, że w Stanach Zjednoczonych coraz konsekwentniej wysuwane jest hasło skrócenia dnia pracy, celem zapobieżenia rosnącemu bezrobociu. Ze zyski wielkiego kapitału rosną i że nawet sztucznie utrzymywana przy pomocy planu Marshalla i zbrojeń względna równowaga ekonomiczna chwieje się. (efbe).

ŁUDZIE 1948 ROKU

Zbigniew Turski — muzyk króry zdobył złoty medal olimpijski

Muzyk i Olimpiada? Tak jest. Na igrzyskach olimpijskich, obok zawodów sportowych odbywają się również w sferze międzynarodowej, zawody... w sztuce. Zbigniew Turski zdobył złoty medal za kompozycję muzyczną „Symfonia Olimpijska”.

...Siedzieliśmy społem, gromadnie, jak przystało ludziom, którzy przynęśli duszę i ciało do posiedzeń, gdy zadzwonił telefon. — Teraz nie można.



— Kiedy to z prasy? Wiadomość z Londynu: Turski. Złoty medal. Najwyższy.

— Jak mu na imię? Turskiemu? — Zbigniew.

— Kiedy się urodził? — Muszę zobaczyć do teściu. W teście wiadomo jest wszystko.

Wiec dziś, już od najmniejszych Eskimosów, po mieszkańców Ziemi Ognistej, wszyscy wiedzą, że Zbigniew Turski urodził się 16 października 1908 roku w Warszawie, był uczniem profesora Piotra Rydla, stracił cały swój dorobek twórcy w powstaniu warszawskim, po czym na pisał w roku 1947 „Symfonia da camera”, która odniosła wielki sukces w Pradze, a w r. 1948 skończył i wyślał „Symfonia olimpijska”, za którą otrzymał III nagrodę na polskim konkursie olimpijskim, a złoty medal na Olimpiadzie londyńskiej.

W Związku Kompozytorów Polskich zawrząło. Ten nowy sukces na arenie międzynarodowej wysuwa na czoło naszej ekipy kompozytorskiej stosunkowo mało znane dotychczas nazwisko. Wszyscy znany Turski, go, lecz mało kto zna jego muzykę. Wiedzieliśmy tylko, że Turski zasłynął się pod Warszawą i pracuje. Nie został ani dyrektorem, ani rektorem, ani sekretarzem, prezesem, czy redaktorem, skupił cały swój wysiłek na tym, czym jest: na Turskim — kompozytorze.

...Znaczenie propagandowe tego medalu jest rzeczywiście bardzo wielkie — tak w kraju, jak i za granicą. W kraju m. in. „olimpijskości”, który przyniósł się przede wszystkim do sportu, skłoni wielu do pojęcia na ko. cert, by usłyszeć dzieło, które zostało tak wysoko nagrodzone.

Za granicą dzieło, które wykonane będzie wszędzie i „pójdzie w świat”, zwróci uwagę na całą naszą twórczość muzyczną, która zdobywa sobie coraz mocniejszą międzynarodową pozycję.

Biedny triumfator! Nie dajże mu już teraz spokoju, będzie musiał dać pisać same najlepsze dzieła. Lżej było Konopackiej, Rzewla dyskiem,

Stanisław Soldek — człowiek i statek

...Witana owacyjnie, zjawia się delegacja dalekomorska, w której mianem przemawia marynarz ob. Makowski.

...Z radością meldujemy, że od chwili, gdy Polska Ludowa obłąła 600 km Wybrzeża Bałtyku, klasa robotnicza Wybrzeża nie marnowała czasu. Partya nasze dokonały rewolucyjnych zmian w dotychczasowym systemie przeładunku. Port Gdynia-Gdańsk przeładował przez 11 miesięcy r. ub. o 2 mil. więcej, niż w roku 1947. Port Szczecin już do 26 listopada wykonywał roczny plan, do końca przeładuje jeszcze około 400 tys. ton. W roku 1947 port przeładował jedynie 720 tys. ton.

Uruchomiliśmy też szereg nowych portów — Ustkę, Kolobrzeg, Darłowo i plan przeładunków w tych portach został przekroczony o 112 tys. ton, przewyższając cyfry osiągnięte za niemieckich czasów.



Realizując program odbudowy floty, przystąpiliśmy po raz pierwszy w historii Polski do produkcji nowych statków pełnomorskich. Pierwszy rudowłowiec, nazwany imieniem przodownika pracy „Soldek”

Nowy »zimny Anschluss« przygotowują władze anglosaskie

WIEDEN (PAP). Niedawno na posiedzeniu w Sojusznicy Rady Kontroli w Austrii odbyła się dyskusja na temat układu handlowego, zawartego w dniu 6 sierpnia 1948 r. między Austrią a anglo-amerykańskimi władzami okupacyjnymi w Niemczech zachodnich. Władze anglosaskie przez długi czas usiłowały układ ten utrzymać w tajemnicy, nie bacząc na to, że stosunki handlowe między Au-

Ziarna fasoli w urnie wyborczej

Nowa karta historii narodu chińskiego

Za górami, za lasami, na drugim końcu świata leży wielka kraina, gdzie do urny wyborczej glosujący wrzuciła ziarno fasoli... Podobnych czasów nie pamiętają najstarsze księgi Chin — „Szuking” — które opiewają przeszło 40 wieków panowania potężnych cesarzy i bogatych mandarynów. Ale dzisiaj chiński naród już sam zaczyna pisać swą historię. Oto w 1948 r. biedny chiński chłop, nie szanując zapadłej wicisk prowincji Yenan, bierze udział w wyborach. Ponieważ jest analfabeta — jak olbrzymia większość 450 milionowego narodu, zamiast kartki wyborczej, której nie potrafi wypełnić, wrzuca do urny ziarno fasoli, oddając w ten sposób głos na swego kandydata.

W ciągu tysięcy lat wiatry, wiejące z Mongolii, niosły żółtą, urodzajną glinę, której warstwy w niektórych rejonach dochodzą dzisiaj do 600 m. głębokości. Doliny wielkich rzek Huang - Ho, Jang - Tse - Kiang i Si - Kiang siłyły z bogatych zbiorów, lecz przez długie wieki uprawa ziemi należała do elity bogaczy, reprezentującej 2 proc. mieszkańców tego olbrzymiego kraju, rozciągającego się na przestrzeni 11 milionów km. kw., a chłop, który uprawiał ziemię, rodził się niewolnikiem obszarnika i niewolnikiem umierał.

W służbie ludu

Mniej więcej co 6 miesięcy Czang - Kai - Szek regularnie się powiadał likwidację „komunistycznych band”. Liczył na pomoc swych amerykańskich dostawców broni. Trudno dziś doprawdy obliczyć, ile miliardów dolarów popłynęło z Waszyngtonu do Nankinu na uzajmienie narodu chińskiego. Niedawno jeden z komentatorów DBC oświadczył, że ostatnie wypadki w Chinach — to najważniejsze wydarzenie na arenie światowej, którego doniosłości nie można jeszcze dokładnie sobie wyobrazić. Dolar okazał się jednak za słabą bronią. Dowódcy Kuomintangu sami wyjaśniają powody klęski: ich żołnierze nie wiedzą, o co walczą. Za to ludność dobrze rozumie, co niesie armia ludowa i wszyscy z niecierpliwością oczekują jej nadejścia. Kiedyś w rejonie Lan - Ning rozkwa terował się gen. Ma — jeden z dowódców Czang - Kai - Szeka. Jego oddziały splądrowały doszczętnie cały rejon. Siła zarekwirowano wszystkie zapasy żywności. Wybito całe bydło. W okolicy zapanował głód. Kiedy jednak wojska Kuomintangu zostały rozbite, a sam gen. Ma wpadł do niewoli, chłopcy z okolicznych wiosek zaczęli zwozić żołnierzom armii ludowej wielkie ilości ryżu i mięsa. Okazało się, że mieszkańcy samorzutnie zorganizowali zakup żywności w sąsiednich rejonach.

I to jest właśnie jedna z tajemnic zwycięstwa armii ludowej. Naród stoi po jej stronie.

Pewien Amerykanin wybrał się w daleką podróż na północ Chin, do siedziby rządu Mao - Tse - Tung. Celem jego wędrówek było nawrócenie ludowych przywódców na wiarę dolara. Amerykanin ten z uporem głosił, że komunizm jest religią. Wszędzie jednak napotykał na tę samą odpowiedź: komunizm jest nauką ścisłą. Wreszcie, gdy zwrócił się do samego Mao - Tse - Tung w toku publicznej dyskusji — przy

wódca wolnych Chin oświadczył mu: może pan nazywać komunizm religią, lecz w takim razie proszę pamiętać, iż jest to religia, polegająca na tym, że służy narodowi.

Gdy się skracą front

Sytuacja marsz. Czang - Kai - Szeka jest bez wyjścia. Pani Czang - Kai - Szekowa nie tylko nie otrzymała pieniędzy w Waszyngtonie, lecz dano jej na pożeganie do zrozumienia, że w razie wypadku... obecność jej męża byłaby w Stanach Zjednoczonych niepożądana. Jednocześnie zaś podczas gdy niektórzy Anglosasi rozpatrują już możliwość współpracy z projektowanym przez Departament Stanu rządem koalicyjnym Chin, niektórzy dzienniki amerykańskie, natężone przez oficjalne czynniki, pocieszają publicę pisząc, że wycofując się z Nan-

kinu, skracają „front zimnej wojny” — aby ułatwić sobie dalszą ofensywę. Jeszcze miesiąc temu Czang - Kai - Szek to samo mówił po upadku Mukden i utracie Mandżurii. Oświadczył on „z ulgą”, że dzięki temu zmniejsza się front, co ułatwia koncentrację sił do kontr - ofensywy.

Kilka lat temu byliśmy świadkami skracania frontu przez innego dyktatora. Skończył się w Berlinie... Faktem jest, że amerykański imperializm cofa się na nową pozycję. Faktem jest, że rosną siły obozu demokracji. Samo loty, czołgi i armaty, „Made in USA”, nie są w stanie wstrzymać ludów kolonialnych w pochodzie ku wolności. Świadczą o tym wydarzenia na Malajach, w Indonezji, w Vietnamie, gdzie uciśnione ludy czerpią natchnienie do walki ze zwycięstw armii ludowej w Chinach.

(J. Ryg).

Na manowcach zdrady narodowej

Dalszy ciąg procesu pracowników „prasy gadzinowej”

WARSZAWA (PAP). W toku dalszych zeznań świadek redaktor Gielżyński oświadcza, iż według niego oskarżony Trepanowski nie pracował w konspiracji.

Z kolei Sąd na prośbie oskarżonego Augustowskiego udzieli mu głosu. Usiłując on porównywać pracę w „szmatławcu” z pracą dziennikarzy polskich, pracujących w pismach wydawanych przez zaborców w czasie I wojny światowej. Przewodniczący zbija wywody oskarżonego podkreślając, iż w czasie pierwszej wojny światowej nie było Oświęcimia i krematoriów.

Zeznania świadków Andrzejewskie

Tajna konferencja premierów państw skandynawskich

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że w dniu 6 bm. rozpoczęły się tajne rozmowy pomiędzy premierem Szwecji Tage Erlanderem, Norweg i Elnarem Gerhardsenem i Danii — Hansem Helttoftem. Miejsce konferencji nie jest znane, lecz w kołach dziennikarskich wymieniano miasto Karlstad nad jeziorem Wener w Szwecji.

Korespondent Agencji Reutersa wyraża przypuszczenie, że rozmowy dotyczą ewentualnego przystąpienia państw skandynawskich do t. zw. paktu atlantyckiego, montowanego przez Stany Zjednoczone.

go i Stokowskiego idą po linii wykładania, że oskarżony Mała miał pewną styczność z ruchem podziemnym. Wypowiadzi tych świadków, dotyczących opinii polskiego personelu technicznego o oskarżonym Małcie są sprzeczne.

Świadek Dunin-Wąsowicz, dziennikarz — mówi o Kwakowskim, iż nie był to dziennikarz w pojęciu zwyczajnym. Z oskarżonym Zielenkiewiczem zetknął się po raz pierwszy przed kilkunastu laty w redakcji „Polski Zbrojniczy”. Osk. pisał wtedy sprawozdania z wyścigów konnych, które go pasjonowały i wierszyki. Następnie świadek naświetla niezwykle ciekawe w czasie okupacji warunki bytu dziennikarzy, z których nikt prawie nie zahał się współpracować z okupantem. 300 dziennikarzy znalazło się wtedy na bruku. Zajmowali się on. pracę biurową, a nierazdo ciężko pracowali fizycznie. Założono spółdzielnię pracy, która dała zatrudnienie 70 dziennikarzom. Świadek stwierdza, iż nie było przymusu rejestrowania się dziennikarzy u Niemców i każdy kto współpracował z prasą gadzinową czynił to z własnej woli.

Świadek odwozuje dr Lezeńska, stwierdza, że z opowiadań jej męża wynikało, iż osk. Sierżputowski należał do konspiracji. Na pytanie prokuratora — czy świadek wie o fakcie trzykrotnego umieszczenia jej męża w biuletynie prasy konspiracyjnej na liście sprzedawców i zdrajców — świadek stwierdza, iż wiedziała o tym.

Tajne dokumenty dyplomacji watykańskiej

Na marginesie aresztowania kardynała Mindszenty

(Dokończenie ze str. 1)

von Faulhaber, arcybiskup monachijski - bawarski i prymas Niemiec informuje, że odbył konferencję z dwoma ekspertami politycznymi od spraw niemieckich, należącymi do sztabów wojsk okupacyjnych anglo - amerykańskich. Przedłożył on im wszelkie dane, z których wynika, że najlepszym rozwiązaniem byłoby podzielenie Niemiec na północne i południowe, a nie jak dotąd — wschodnie i zachodnie, chodzi bowiem o jedolitość bariery, oddzielającej Anglię - Amerykanów od Związku Radzieckiego.

Podział przyszłych Niemiec na północne i południowe pokrzyżował plany radzieckie w strefie wschodniej i przyczyniłby się do wykorzenienia ducha militarystyki niemieckiej.

Przy takim rozwiązaniu katolicy niemieccy mogliby efektywnie rozwinąć akcję przeciwko komunizmowi.

Kard. Faulhaberowi chodzi o oddzielenie katolickich prowincji Niemiec od protestanckich. Luteranie niemieccy przeszkadzają bowiem w planach kardynała, nie chcąc słyszeć o żadnej katolickiej unii z Austrią i innymi krajami pod berłem Habsburgów.

TOM II STR. 152 — 6 LISTOPADA 1946 „Eminencja kardynał Frings, arcybiskup kołński, nadesłał sprawozdanie o swojej podróży do Anglii, gdzie miał kontakty z kierownikami Foreign Office (angielskie MSZ). Rozmawiano na temat przyszłości Niemiec i roli, którą mogliby odegrać niemieccy katolicy w rozwiązaniu tego zagadnienia w duchu przeciwnym Związkowi Radzieckiemu. Rozmawiał również z przedstawicielami sfer rządowych francuskich i z politykami francuskimi, którym wyjaśnił punkty styczności we współpracy Francji z czynnikami anglo-amerykańskimi i z katolikami niemieckimi, celem uniemożliwienia realizacji założeń radzieckich.

Naturalnie cała polityka francuska powinna pójść w kierunku przeciw - radzieckim, co nie będzie trudne po wyborach we Francji.”

TOM II STR. 153 — 7 LISTOPADA 1946 „Ekskscelencja monsignor Ferdynand Cento, nuncjusz apostolski w Belgii donosi, że specjalna komisja katolików austriackich, wysłana przez kardynała Innitzera, arcybiskupa wiedeńskiego, spotkała się z reprezentantami katolików belgijskich, holenderskich i francuskich, celem wspólnego omówienia przyszłego ustroju nowych Niemiec.

Tezy francuskie godzą się doskonale z ostatecznym celem katolików austriackich, dążących do stworzenia wielkiego państwa katolickiego w środkowej Europie. Austria byłaby częścią tego nowego państwa.

Wszyscy ci katolicy delegaci zarówno francuscy, jak belgijscy i holenderscy, zgodzili się, że kwestia restauracji Habsburgów w naszym nie przeciwstawia się polityce ich własnych krajów i że byłaby rozwiązaniem pomyślnym

dla bloku zachodnio - europejskiego.”

TOM II STR. 153 — 26 LISTOPADA 1946

„Przybył do Rzymu i przyjęty został na specjalnej uroczystej audycji przez Ojca św., w niedzielę 24 listopada, „ekscelencja arcybiskup salzburski, Andrzej Rohrer.”

Arcybiskup Rohrer omówił przed audycją szereg spraw w sekretariacie stanu. Najważniejszą z nich jest przygotowanie audycji papieskiej dla arcybiskupa Ottona Habsburga. Arcybiskup przedłożył dowody, że audycja ta nie spotka się z żadnym sprzeciwem ze strony Londynu i Waszyngtonu, aczkolwiek uba te rządy nie biorą udziału w tej sprawie i nie zmieniają swych stanowisk w odniesieniu do ruchu habsburskiego.

Sekretariat Stanu uważa, że nie widzi przeszkód, które mogłyby wpłynąć na zaniechanie myśli o wizycie arcybiskupa i audycji papieskiej.”

Siegnijmy o parę tygodni wstecz, do 14 października 1946 (II, 151).

„Stolica Apostolska przeprowadziła w ciągu kilku ostatnich miesięcy sondowania wstępne celem stworzenia europejskich i amerykańskich narodów katolickich. Z daniami unii byłoby broniem tradycji chrześcijańskiej na polu międzynarodowej polityki i sprawy pokoju.

Sondowania wstępne dały doskonałe rezultaty i doprowadziły

do wniosku, że taka unia europejska (katolicka) mogłaby być zrealizowana w stosunkowo krótkim czasie. Ekscelencja William Godfrey, delegat apostolski w Londynie, przybył do Rzymu, by zreferować tę sprawę, w której odegrał znaczną rolę, przełunawszy wszelkie zastrzeżenia Foreign Office’u.

W Ameryce Łacińskiej idea takiego bloku rozwija się bardzo pomyślnie.

Z powyższego widać, że mowa tu o planie bloku państw katolickich ra obu półkuliach, przy czym Watykan miałby odgrywać rolę nadzorną. Są to jakieś fantastyczne sny o potęgę, sięgające tradycji Karola V, w państwie którego „nie zachodził słójce”.

Jak widać, Watykan nie myśli ograniczać swej działalności do królestwa duchu, ale rozszerza ją na właściwie koncentruje głównie na całym ziemskim zagadnieniu władzy doczesnej.

Węgierski kardynał Mindszenty wziął na pewno za dobrą monetę to całe wyciąganie chłocha habsburskiego z zakurzonego kąta historii. Dowodem tego wizyta, którą złożył w 1947 roku Ottomowi w Ameryce oraz te niezliczone dokumenty, które znalazło w skrytkach pałacu prymasowskiego w Esztergem. Cała jego afera jest jednym ze sprawozdań autentyczności „tajnych dokumentów dyplomacji watykańskiej”, harmonizujących z całą działalnością nieprzejrzanego re akcyjnego kardynała.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę

† Sengerowi Antoniemu

skłania najserdeczniejsze „BÓG ZA PŁAĆ”

178

ŻONA I DZIECI.

ŚMIAŁO i SZCZERNE

Donłata z winy nadawcy

W związku z notatką w „Dzienniku Bałtyckim” z 18. 11. 48 r. p. t. „Wojkowe — płatne”, w której poruszono sprawę nieprzejścia do przewoźnika listu wartościowego przez urząd pocztowy, Dyrekcja Okr. Poczty i Telegr. wyjaśnia:

W razie zaginięcia lub ubytku wartości listu wartościowego, Poczta odpowiada za szkody, którą poniósł nadawca listu. W związku z tym listy te pod względem opakowania i zamknięcia muszą odpowiadać warunkom określonym w Ordynacji Pocztowej. W danym wypadku opakowanie listu wartościowego nie odpowiadało przepisom, m. in. plecak był niewygodny i nie zabezpieczał wystarczająco zawartości; wobec tego pracownik pocztowy postąpił właściwie, nie przyjmując tego listu do przewożenia poczty.

Odnosząc pobranie dopłaty za 2 listy, zaopatrzone stemplem o treści „wojkowe bezpłatne”, Dyrekcja Okr. P. i T. wyjaśnia, że pobranie dopłaty zostało spowodowane winą nadawcy, który umieścił na przesyłkach notatkę „opłata na miejscu”. Ponieważ ilość listów, które szeregowy może bezpłatnie nadać w miesiącu, jest ograniczona (2 przesyłki miesięcznie), urząd oddawczy w przebiegu, że nadawca już ze swego uprawnienia skorzystał, obciążył list dopłatą — kierując się treścią umieszczoną przez nadawcę notatkę.

Powyższych wyjaśnień Dyrekcja nie mogła udzielić we wcześniejszym terminie, ponieważ wnoszący zażalenie przedłożył dowody rzeczowe (kopie) dopiero z końcem grudnia 1948 r.

Dyrekcja Okr. Poczty i Telegr. w Gdańsku

Nieudany Nowy Rok

W imieniu świata pracy — mieszkańców Gdańska i Wrzeszcza zapytuje uprzejmie Dyrekcję teatru „Wybrzeże” dla kogo była wystawiona sztuka Bałuckiego „Klub Kawalerów” w dniach 31 grudnia i 1 i 2 stycznia? Świat pracy nie uzyskał żadnej na tę sztukę, mimo podania w afiszach, że zniżki są ważne. Moglibyśmy jeszcze — chociaż z trudem — zrozumieć zignorowanie legitymacji zw. zaw. w dniu premiery i Sylwestra, ale nie możemy pojąć, dlaczego byliśmy pozbawieni przyjemności pobytu w teatrze w Nowy Rok i 2 stycznia.

W rezultacie bardzo liczni goście żli i rozżaleni wracali do domu, bardziej stanowczy kupowali za 150 zł bilet na balkon, z którego słabo widać, a jeszcze gorzej słychać. Czyż my, zarabiający przeciętnie 10.000 zł miesięcznie, możemy sobie pozwolić na kupno biletu za 300 zł plus koszty przejazdu? No i efekt był taki, że tylko balkon i miejsca pod balkonem były wykupione, środek teatru świecił pustkami. Czuwamy żal do dyrekcji teatru za tę przysługę nie spodziankę. Nie było nam sadzone „szaleć” w noc sylwestrową — chcieliśmy powetować to sobie w Nowy Rok i 2 stycznia.

Pląską powieść — codzienne wiadomości i porady znajdziesz w „DZIENNIKU BAŁTYCKIM”

prenumeruj go i czytaj

KONSTANTY PAUSTOWSKI

PRZEWYCIĘŻENIE CZASU

Powieść o lasach

Tłum. z rosyjskiego W. K.

Kola przespacerował się po sadzie. Sad był siedliskiem olbrzymiej ilości mrówek. Wszędy wylatywały one swoje mrówcze prządasz do kłóbki. Kola przysiadł się, jak biegając jedna za drugą między szczyłkami się kwiatami i uśmiechnął się: spędzają oto życie w uroczym miejscach, wśród kwiatów, traw, liści, w przytulnych dziuplach drzew, a nie zdają sobie wcale z tego sprawy. Nie cenią rzeki. Kola wrócił do domu, zabrał ręcznik i poszedł na łąkę, żeby się wykąpać. Rzeka stała się bardzo płytka. Przeciwnie, brzeg był cały pokryty jarami. Nawet z tego brzegu było słychać, jak po dnie jarów szmerzą strumyki.

Kola ostrożnie schodził po urwistej ścieżce. Naprzeciwko wspinała się opalona mocno dziewczyna w długim sarafanie z oplecionymi dokoła głowy na kształt wianka liliowymi warkoczami.

— Anfisa! — krzyknął. — Czyżby to ty?

— A ja! — niskim głosem odpowiedziała Anfisa i uśmiechnęła się. — Mój Boże, jakżeś ty wyrósł! Na długo przyjechałeś?

— Na całe lato. Będę pracował w stacji badania jarów.

— A ja tej wiosny skończyłam szkołę.

Przywitali się. Ręka Anfisy była zimna po kąpielu.

— Toż się ojciec ucieszy — powiedziała. — On już stał się zupełnie starszym.

— A jak sad?

— Same kłopoty z tym sadem. — Ojciec wyhodował nowy

gatunek jabłek i nazwał je na moją cześć „anfisa” — zaśmiał się. — Pójdźmy zaraz do nas!

— Zgoda! — Wykpił się tylko!

— Idź, zaczekam na górze.

Kola zbiegł na brzeg, rozebrał się, lecz żeby popłynąć, musiał dojść prawie do środka rzeki. Rzucił okiem w kierunku mostu kolejowego — krowy jeszcze stały w wodzie. „To ci upał! — pomyślał. — A jak to dobrze, że spotkałem Anfisę”.

Anfisa siedziała na urwistym brzegu rzeki pod wiązem, czerwony jej ubiór w słońcu widoczny był z dala.

Kola uczył się z Anfisą w jednej dziesięciolatce. Była ona niżej o dwie klasy od Koli. Ojciec jej, Nikołaj Nikitycz, był znanym hodowcą sadów. „Nie jest gorszy od Miczurina” — uważali o nim z dumą mieszkańcy miasteczka.

Kola wykopał się i orzeźwiony, z mokrymi włosami, wdrapał się po urwisku do Anfisy. Anfisa patrzyła, jak lekko się wspinał i uśmiechała się.

W sadzie Nikołaja Nikiticza, położonym nad jarem, pośród niskich i rozłożystych jabłoni, w lekkim powiewie drżało przesejone powietrze. W smugach światła przelatwały pszczoły. Nikołaj Nikitycz, siwiutki, zasuszony siedział na belce w rozpiętej koszuli i w szelkach i strugał nożem deszczówkę do ula. Wycelowany się z Kola i natychmiast pokazał mu jabłko — „anfisa” oraz poleciał córce nastawić samowar i nakryć stół pod jabłonią.

Kola lubił te herbatki jeszcze od dzieciństwa. Odbierały się one pod drzewami przy okragłym stole, nakrytym obrusem z surówki, z błękitnymi brzegami. Zamiast cukru podawano miód w woszczynie w glinianej misie, herbata była zawsze słaba, ale smaczna. Na stół spadały biedronki, do miodu zlatywały się osy. Kola zabijał je nożem, za co dostawał burę od Niny Porfirjowny.

A jakże były rozmowy przy tym stole! Nikołaj Nikitycz lubił pogawędzić. Znal się na wielu rzeczach, nie tylko na swo-

im sadownictwie. Często spierał się z Niną Porfirjowną o laktoacylinę Miecznikowa. Nie uznawał jej i wołał pić serwatkę.

W swoim sadzie urządził on „zegar kwiatowy”. O tym zegarze przy stole i w miasteczku mówiono bardzo wiele. Choć o to, że różne kwiaty otwierają się dość dokładnie w tych samych godzinach rano i równie dokładnie zamykają się wieczorem. Nikołaj Nikitycz obsadził tymi kwiatami kłomb i określał z niego czas błędem, jak twierdził, nie przekraczającym trzydziestu minut.

Przy tymże stole Kola po raz pierwszy usłyszał o Miczurinie i Dokuczajewie, o dąbrowach — „zasiekach”, które rosły kiedyś po tamtej stronie rzeki — i ochraniały były przez strzelców — praszczurów obecnych mieszkańców Strzeleckiej Słobódki.

Ten nieprzerwany pas lasów ratował Ruś od najazdów tatarskich. W lasach wyrąbany lub z zachodu na wschód szerokie prześieki. Las rąbano lub „zasiekano” tak, aby stuletnie dęby padały wierzchołkami na wschód. Powstawał w ten sposób ogromny wał z gęstych i mocnych gałęzi. Przez wał ten nie mogli się przedrzeć nie tylko jeźdźcy i piesi, ale nawet i zwierzęta leśne.

— Teraz oczywiście — mówił Nikołaj Nikitycz — lasy wyrąbano i zostały po nich chyba tylko nazwy. Na przykład Kozłowa Zasięka koło Jasnej Polany, gdzie przebywał Lew Nikołajewicz Tolstoj.

Przy tym samym stole zdecydował się również los Koli po ukończeniu szkoły.

W Liwnach mieszkał dawniej kompozytor Arenski. Nikołaj Nikitycz znalazł go osobiście i nawet się z nim zaprzyjaźnił. Pewnego razu Nikołaj Nikitycz opowiedział usłyszaną od Arenskiego historię o tym, jak Czajkowski usiłował uratować od wyrębu sosnowy las w pobliżu folwarku, w którym wówczas zamieszkiwał. Jak się mu to nie udało i w jakiej znakomitej kompozytor był rozpaczy.

(Ciąg dalszy jutro)

POD ŚWIATŁO

Znaczek stemplowy

Jeśli kiedyś, Obywatelu, miałeś do czynienia z pospolitą zresztą, ale niezwykle uprzykrzoną instytucją, która się zwie znaczkami stemplowymi. — Na pewno kłafes. Przyjaj się bowiem od samego pocztu dziwny zwyczaj na Wybrzeżu, że znaczka stemplowe nigdy nie ma tam, gdzie być powinien. Czy więc jesteś klientem Urzędu Skarbowego, czy Samochodowego. Likwidacyjnego czy jeszcze dziesięciu innych — nie zdarzyło się ani razu, żebyś mógł nabyć znaczek stemplowy tam, gdzie składasz podatek, dokument czy coś innego, wymagającego opłaty stemplowej. I dopiero jeszcze, gdy wróciłeś do domu, gdzie masz swój „odstałek” kolejkę — do sąsiedniego gmachu na pocztę, gdzie możesz nabyć taki znaczek, albo na inne piętro tego samego gmachu. Ale dzieje się przecież i tak, że no znaczek stemplowy odsyła Cię do urzędu, który na ulicę, gdzie znalazłszy odpowiednią część Urzędu Pocztowego zajmie miejsce w nowej kolejkę — po znaczek.

Odsyła Cię do urzędu i instytucji, które żądają kilkadziesiąt, jeśli nie kilkadziesiąt znaczków dziennie, które przepuszczają przez swoje ręce tysiące najrozmaitszych kwitków i papierów, wymagających załączenia opłaty stemplowej.

O ileż czułyś się szczęśliwszy, gdybyś mógł nabyć znaczek stemplowy w każdym z takich urzędów i instytucji. I ileż to godzin i to właśnie roboczych, bo każdy odwiedza urzędy w godzinach urzędowych (czyli także w godzinach własnej pracy) zaoszczędziłbyś przy tym dla politycznej pracy! Ilość tych godzin, zmarnowanych bezpowrotnie na bieżącą za znaczkiem stemplowym na ulicach miast Wybrzeża, a już w najlepszym razie po piętach rozmaitych urzędów, sięga grubych dziesiątków tysięcy na przestrzeni jednego roku.

Tak więc, Obywatelu, który masz raz po raz kontakt ze znaczkami stemplowymi, musisz, wraz z autorem tej notatki, zanieść modły do św. Biurokraciego, aby przestał używać znaczka stemplowego jako narzędzia, służącego do uprzykrzania Ci życia.

Jak się pomodliłszy szczerze wszyscy, to może coś z tego wyjdzie...

(kz)

Rzeczy ciekawe o ZSRR

MASZYNA SADZI DRZEWA

Gigantyczny plan radziecki zasiać lasów przewiduje szeroką mechanizację prac leśnych. W tym celu powstaje w ZSRR 570 stacji, bogato zaopatrzonej w różnego rodzaju maszyny.

Niniejsze Tagilskie Zakłady Ministerstwa Budowy Maszyn różnych ZSRR przechodzą na masową produkcję maszyn leśnej „PCZ-2”, służącej do sadzenia drzew.

W ciągu jednej zmiany maszyna obsadza drzewami około 5 ha.

Bardziej złożona jest maszyna „PN-5”, przeznaczona do sadzenia standardowych sadzonek.

Obecnie inżynierowie pracują nad konstrukcją nowych maszyn do pielęgnowania młodych drzewek oraz szeregu maszyn, przeznaczonych dla mechanizacji nasadzenia ochronnych pasów leśnych.

LAS STAJE SIĘ SADEM

W południowej Osetii przeprowadzono ciekawe doświadczenia nad przelotem wielkich obszarów zalesionych drzewami owocowymi na sady. W tym celu 7 lat temu na drzewach tych zaszczepiono szlachetne gatunki jabłoni i gruszy. Kolchoźnicy, gospodarzący na tych terenach, zebrali w tych lasach — sadach obfite plony.

NOWE MASZINY

Radziecki powojenny plan pięcioletni przewiduje poważny wzrost produkcji kopacek, najmniejszych typów maszyn, używanych przy budowie dróg, przy budownictwie, przy pracach załadunkowo — wyładunkowych itd.

Zakłady przemysłowe ministerstwa budowy drogowych i budowlanych maszyn produkują obecnie dużo maszyn nowych. Zakłady m. Kolszenko w Czelabińsku produkują młotownice autografery dla budowy dróg gruntowych, fabryka w Brłańsku — nowe maszyny załadunkowe, zakłady w Słowińsku betonowe eszarki nowej konstrukcji. Fabryka w Wyksynie rozszerza produkcję ruchomych drolarek, z których każda daje 30 ton żwiru na godzinę.

Zakłady ministerstwa wyprodukowały również dużą ilość maszyn dla mechanizacji prac rolnych (m. in. specjalne maszyny do ścięcia krzewów, do czyszczenia kanałów nawadniających itp.).

Oddzielna kartę stanowi produkcja maszyn dla przeprowadzania różnych prac ziemnych, jak np. budowy tam, wałów, grobli itd.

W dalszym ciągu trwa odbudowa zniszczonych przez hitlerowców zakładów budowy maszyn drogowych w Kijowie, Nikolajewie, Odesie, (a)

Ze świata

„TERMOMETRY” lekarskie do mierzenia gorączki mają podziałkę tylko do 43 st. C, ponieważ gorączka ponad 43 st. oznacza wynik śmiertelny (ścina się białko w organizmie). A jednak w jednym ze szpitali podzwrotnikowych wyleczono człowieka, który podczas choroby miał temperaturę do 45 i 46 stopni. Był nawet pacjent, który wskutek uszkodzenia jednego z kręgów miał gorączkę, dochodzącą do 50 stopni i pozostając przy życiu. Istnieją więc poważne różnice w odporności organizmów ludzkich.

„GDZIE ZAGŁADA SŁONCE,

tam nie załadają lekarzy, mówi przysłowie włoskich gór i dlatego Paweł de Kruif w swoim dziele p. t. „Walka nacji ze śmiercią”, pisze: „Noże i lancety, surowice i różne specyfiki o ciążących się jak glista nazwach, nie są warte złamanego szelaka w porównaniu z tanim i prostym światłem Starego Lekarza — Słońca... Złota nie można siać na skałę. I właśnie Stary Lekarz — Słońce sprawia, że brzośce ciała dzieci stają się skalistą glebą dla zasiewu niebezpiecznych mikrobałów”.

„SZWECJA” pierwsza w r. 1915 wprowadziła zakaz zawierania związków małżeńskich pomiędzy umysłowo upośledzonymi i cierpiącymi na choroby weneryczne.